Nr 57 Piątek, d. 22 Grudnia 1876 Rok I

Wychodzi codziennie rano o godzinie 10 wyjąwszy Niedziel i świąt.

KURYER KRAKOWSKI

Redakcya i Administracya w Drukarni „Czasu“, ulica Różanna Nr. 413 (od godz. 9 do 12 i od 3 do 6.(

Nr pojedynczy 5 centów. — Biorący na sprzedaż przynajmniéj 5 egzemplarzy, otrzymują je w Administracyi za opłatą 4 centów za egzemplarz.

Inseraty obliczają się po 5 centów za miejsce wiersza drobnym drukiem.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane do Redakcyi nie zwracają się.

Prenumerata wynosi:	na miesiąc	na kwartał	na rok
W Krakowie	Zł. a. 1 c. —	Zł. a. 2 c. 50	Zł. a. 10
W Państwie Austryackiem . . .	„ 1 „ 25	„ 3 „ —	„ 12
W Niemczech	„ 1 „ 50	„ 4 „ —	„ 16
We wszystkich innych państwach należących do ogólnego związku pocztowego	„ 1 „ 75	„ 4 „ 50	„ 18

Kronika kościelna.

— Ponieważ dzień 24 b. m. przypada w tym roku w niedzielę, wigilia zatem Bożego Narodzenia obchodzzną będzie jutro.

———x———

Wiadomości miejscowe.

— Od niejakiego czasu dzieją się na naszych drogach żelaznych jakieś niepojęte manewra z czasem. Nie tak dawno jeszcze, parę lat temu, jedne pociągi kursowały według czasu wiedeńskiego, a inne według lwowskiego; następnie ministeryum wydało rozporządzenie, że pociągi kursować mają, czyli rozkłady jazdy mają być ogłaszane według czasu miejscowego każdej stacyi. Zdawało się, że to było najrozumniejsze, ale właśnie może dlatego trwało niedługo, i dziś jedne pociągi kursują według czasu pragskiego. a inne według peszteńskiego. Chcąc zatem podróżować koleją w ostatnich czasach, trzeba było mieć obszerne wiadomości geograficzno-astronomiczne, umieć rozróżniać czas wiedeński, lwowski, pragski, peszteński i miejscowy, czyli pięć czasów, prawie zupełnie tak, jak w konjugacyi. Byłoby z tem jeszcze pół biedy, gdybyśmy byli pewni, że dalszych zmian nie będzie, i że znów w niedługim „czasie“ jakie inne „czasy“ obowiązywać nas nie zaczną.

Ale niedosyć na tem. Ta różnica czasów doprowadziła nas do prawdziwego chaosu. Dzienniki, kalendarze itp., podają naprzykład informacyę, że do Prus najlepiej jechać pociągiem wiedeńskim, odchodzącym o godz. 6 minut 7 rano, a tuż obok wyliczają pociągi wiedeńskie i z wyliczenia widzimy, że żaden z nich o tej godzinie nie odchodzi. Ustaliła się wiara, że różnica między czasem peszteńskim i krakowskim wynosi 4 min., zaś między pragskim i krakowskim wynosi min. 12, a ponieważ tak Peszt jak Praga leżą na zachód od Krakowa, więc różnica między czasem peszteńskim i pragskim, powinnaby wynosić min. 8, tymczasem na zegarach w dworcu tutejszym umieszczonych, różnica ta wynosi przeszło min. 20.

W takim stanie rzeczy nie wiemy, jak podawać tabele przychodzenia i odchodzenia pociągów. Niepodobna nam stać na drodze z zegarkiem w ręku i notować, o której godzinie fakt odejścia lub przyjścia nastąpił, zamierzyliśmy zatem uciec się do „Courbsbuchu“ G. Rotha, którego najświeższy zeszyt właśnie nadszedł do Krakowa i obejmuje rozkłady na grudzień i styczeń. Ale na nieszczęście tutaj rozkłady jazdy kolei cislitawskich, podane są według czasu pragskiego, zaś translitawskich według peszteńskiego, a tymczasem kolej Karola Ludwika, chociaż o ile nam wiadomo, leży w Cislitawii, kursuje według czasu peszteńskiego. Nie wiedząc, jak sobie poradzić, tymczasowo zatrzymujemy dotychczasową naszą tabelkę, opartą na „tradycyi“, uzupełniając ją, o ile było można, pociągami, które w niej dotąd były pominięte w nadziei, że rzecz ta kiedyś może przez kompetenłnych stanowczo wyjaśnioną zostanie.

— Według doniesień *Czasu* z posłów wybranych kilkakrotnie do sejmu Alfred hr. Potocki przyjął mandat z Podhajec, p. Sawczyński z Przemyśla, dr. Euzebjusz Czerkawski z Sambora, minister dr. Ziemiałkowski z Drohobycza, dr. Zyblikiewicz z Chrzanowa, a dr. Gross z Sambora. Wkrótce zatem rozpisane będą wybory w okręgach brzeżańskim, łańcuckim i leżajskim z gmin wiejskich, w okręgu tarnowskim i rzeszowskim z większych posiadłości, z miasta Tarnopola, z gmin wiejskich okręgu żywieckiego, z miasta Krakowa i z większych własności w okręgu złoczowskim. Dr. Gross złożył nadto mandat do Rady państwa.

— Dzienniki lwowskie donoszą, że namie-

GLOOMYMOUTH.

POWIEŚĆ

Aleksandra Rizo Rangabé

przekład Bronisławy W.

(Ciąg dalszy).

Lord B. pochylił się nad otwór, aby wyegzaminować przepaść, do której chciał się spuścić. Wydrążenie było ciasne i ciemne, jak w studni, zresztą nie widać było końca, który był zakryty jakimś przedmiotem, przytwierdzonym do sznura.

Wkrótce sznur wyciągnięto na wierzch i lord ujrzał dwoje dzieci dziesięcioletnich, przyczepionych do kawałka drewna, do którego przymocowany był jeszcze kosz pełen węgli.

Dzieci podobne były do czarnych djabełków, wylatujących z otchłani piekielnéj.

— Czy tą drogą mam się spuścić? — zapytał lord, głosem niepewnym.

— Jeżeli wasza wysokość sobie życzy, to mu nic nie pozostaje, jak tylko usiąść na tę ławkę.

— Czy wiele ludzi schodzi tym sposobem?

Takiej podróży nie uważał za bardzo przyzwoitą dla szlachetnego członka izby lordów.

— Czy wielu? pytasz się pan; przez czternaście godzin dziennie, pracując jak koń w deptaku, obracam tą korbą. Wschodzące i zachodzące słońce zawsze mnie znajduje na tem samem miejscu. Pięćset osób schodzi i wychodzi dziennie. No! nie obawiaj się pan, proszę brać przykład z tych małych dzieci.

Te ostatnie słowa uderzyły w słabą stronę podróżnika; zresztą te pierwsze oznaki strasznej nędzy robotników używanych w minach, wywołały w nim ochotę zbadania bliżej ich nieszczęśliwego położenia.

Zapomniał o właściwej przyczynie swego przyjazdu w te strony, piękna dama chwilowo uleciała z jego pamięci, zresztą nie miał nadziei nawet jej zobaczenia; usiadł odważnie na ławce, przyczepił się konwulsyjnie do sznurów i po chwili uczuł, jak się zagłębia w ziemię.

II.

Dostawszy się do głębin, lord Barley opuścił dosyć niepewne miejsce, na którem siedział i zatrzymał się przez chwilę, ażeby się oswoić z duszącą atmosferą tego świata podziemnego i przerażającą ciemnością, która w nim panowała. Postacie niepewne i fantastyczne, oświetlone od czasu do czasu promieniem dnia, pochodzącym z góry, wysuwały się z cienia nieprzejrzanej nocy. Gdy już oczy jego przywykły do ciemności i gdy przedmioty otaczające go wydatniej się przedstawiały, poznał, że się znajduje w obszernej sali podziemnej, wykutej z węgla, której sklepienie było tak niskie, że człowiek wysokiego wzrostu nie mógłby stanąć prosto. W całej długości tych ścian otwierały się ciemne dziury, a przez niektóre z nich widać było ciągnące się kurytarze podziemne. W częściach najbardziej oddalonych rozróżnić można było chwilami migocące blade światełka. W przestrzeni, oświeconej ponuremi kagańcami, można było rozróżnić czarne cienie, poruszające się w różne strony, wykonywujące ruchy dziwne i niezrozumiałe, jak potępieńcy w piekle.

Jeden z nadzorców zbliżył się do lorda i oświadczył swoją gotowość do oprowadzenia. Wziął latarnię i udał się z lordem na zwiedzenie owego obszernego i ciemnego królestwa.

Gdy Barley jechał konno przy świetnym powozie, pożerając oczami słodki uśmiech swej towarzyszki podróży, dalekim był od wyobrażenia sobie smutnego widoku, jaki się przed jego oczami miał rozwinąć jeszcze przed końcem dnia.

Wielka sala podziemna, w której się znajdował lord B., była właśnie środkowym punktem niezliczonych galeryj w ciemnym labiryncie. Kilka szybów podobnych do tych, jakim się spuścił, przekopywały sklepienie w różnych miejscach, stanowiąc komunikacyę z powierzchnią ziemi. Przy każdym z tych otworów poruszał się bez wypoczynku tłum górników, jak pszczoły około ula; zawieszeni na linach, jedni opuszczali się w głąb, inni windowali się w górę z owocem swej pracy. Lord Barley chciał się zapuścić trochę w boczne galerye kopalni, lecz zaledwie spojrzał w jedną z najbliższych, na widok tego co zobaczył, serce mu się ścisnęło i postradał wszelką ochotę zapoznania się bliższego. To przejście było tak długiem, że nie było widać jego końca, a tak niskie, że robotnicy, aby je przejść, musieli się schylać przez całą jego długość. Nie mogli postępować tylko zgięci prawie na dwoje. Z innej znów strony ściany ciekły bez ustanku i poziom był po prostu kałużą błotnistą, w której górnicy grzęźli prawie do kolan. Barley szybko oddalił się z tej nory, obiecując silnie przemówić, w interesie poprawienia ich losu, na zgromadzeniu izby lordów.

Następna galerya była przynajmniej sucha i trochę więcej podniesiona. Powiedziano mu,

stnik Alfred hr. Potocki przybędzie około 5 stycznia do Wiednia, a w połowie tegoż miesiąca spodziewany jest z powrotem we Lwowie. Wiadomość dosłownie tak samo brzmiącą podaliśmy już przed tygodniem.

— *Kuryer Poznański* także według *Dziennika Warszawskiego* streszcza list pani Modrzejewskiej umieszczony w naszem piśmie. Nie możemy się wstrzymać od wyrażenia ubolewania, że prasa polska tak upornie o rzeczach dawno w *Kuryerze Krakowskim* drukowanych, dowiaduje się dopiero teraz z warszawskiego urzędowego organu.

— Przed paru laty zaledwie, księgarze krakowscy i warszawscy, musieli sprowadzać książki ozdobnie oprawne z zagranicy, jako kwalifikujące się najwięcej na podarunki na Gwiazdkę. Dziś, na wystawach księgarskich widzimy $^3/_4$ polskich książek, a resztę francuzkich i niemieckich, co przypisać należy niezmordowanym usiłowaniom niektórych księgarzy w Krakowie i Warszawie, którzy nawet ryzykują dość znaczne kapitały, aby wytrzymać nadzwyczaj trudną konkurencyę z zagranicznemi firmami.

— Jutro o godz. 12 m. 40 po południu przypada pierwsza kwadra. Kalendarz Czecha zapowiada śniegi, nie powszechne wszakże, tylko „stronami“ padać mające.

— Donoszą nam w liście prywatnym z Wiśnicza, że w miejscowej kaplicy cmentarnej znajduje się obraz przedstawiający „Wskrzeszenie Łazarza“ malowany przez Matejkę. Obraz ten ulega coraz większemu zniszczeniu i nikt nie dba o to, aby uchronić od zupełnego zniszczenia dzieło naszego mistrza. Mamy nadzieję, ze głos nasz może dojdzie do ludzi dobrej woli zamieszkujących w Wiśniczu, którzy pomyślą o sposobie ratowania tego obrazu, który jako praca rąk wsławionego malarza polskiego, powinien być jak najbardziej szanowanym.

— Samobójca, który sobie przedwczoraj odebrał życie wystrzałem z pistoletu, nazywa się Władysław Marek, był czeladnikiem krawieckim, rodem z Krzywaczki w Galicyi.

— Dawniej zwykle psy były prowadzone na sznurku przez właścicieli, lecz widać i w tym względzie moda się zmieniła. Wczoraj byliśmy świadkami na rogu ulicy Sławkowskiej i Teatralnej, jak pies nie chciał posłuchać rozkazu swego pana. Właściciel chciał pójść w ulicę Sławkowską, pies zaś w Teatralną. Nareszcie po długich usiłowaniach stało się zadość woli psa i złoty młodzieniec, piękny brunecik musiał pójść w ulicę Teatralną, z wielkiem swojem niezadowoleniem, a z uciechą przypatrujących się uliczników.

Wiadomości zamiejscowe.

Ziemie polskie.

Lwów. W skutek katastrofy na ulicy Zygmuntowskiej umarło ogółem 9 osób, 10 zaś odzyskało zdrowie.

— Od d. 20 grudnia kursują znowu regularnie pociągi osobowe i mieszane na kolei Kijowsko-Brzeskiej.

Poznań. Redaktor odpowiedzialny *Kuryera Poznańskiego* p. Ludwik Gayzler, skazanym został w sobotę na miesiąc więzienia, za zamieszczenie artykułu w *Kur. Pozn.*, w którym dopatrzył się sąd obrazy ks. Gutzmera z Grodziska.

— Proces hr. Stanisława Platera, wspólnika firmowego Tellusa, toczył się w sobotę przed poznańskim senatem karnym. Hr. St. Plater skazany został w pierwszej instancyi na dwa lata więzienia i 3000 marek kary. Przeciw temu wyrokowi apelował hr. Plater, oraz królewski prokurator. Otóż w sobotę toczyła się cała sprawa w drugiej instancyi. Musiano ją jednak odroczyć, gdyż senat karny postanowił raz jeszcze przesłuchać głównych świadków. a mianowicie pp. Tadeusza i Stanisława Chłapowskich i jeneralnego dyrektora ziemstwa p. Józefa Morawskiego.

Toruń. Dwie tafle mostu łyżwowego, zerwanego przez krę pod Płockiem, popłynęły aż pod Toruń i osiadły na izbicach tamtejszego mostu. Zamiast je ściągnąć do bezpiecznego miejsca, zarząd mostu toruńskiego zwołał natychmiast stu ludzi do ich porąbania, i gdy wkrótce potem służba mostowa płocka przybyła do Torunia dla ratowania zbłąkanych tafli, znalazła je zupełnie porąbane i rozebrane, a toruński zarząd mostu przedłożył jej za swoją niszczącą przysługę, rachunek wynoszący 2,850 marek.

Austro-Węgry.

Wiedeń. Żeby stracenie zbrodniarza mogło przynieść skarbowi państwa zysk materyalny i to kroćiowy nie przypuszczaliśmy nigdy, tymczasem fakt oparty na liczbach pokazuje nam że tak jest w istocie. Zwykła stawka na loteryę liczbową w Linzu wynosiła w każdem ciągnieniu około 35,000 złr., a przy sposobności powieszenia mordercy Francesconiego doszła do kolosalnej sumy 416,000 złr. Przez rozmaite kombinacye za pomocą kabały i p. von Orlice wyśledzono 9 liczb, na które najwięcej stawiano. Na szczęście zarządu loteryi liczbowej, wszystkie te kombinacye okazały się mylnemi i oprócz małych wygranych prawie cała suma została w kasie państwa, w przeciwnym bowiem razie, tj. gdyby z postawionych 9 numerów wszystkie pięć wyszły, wygrane wyniosłyby największą sumę, jaką loterya wypłacać jest obowiązaną. Smutne to zjawisko, że znajduje się jeszcze tylu ludzi i to jeszcze niezamożnych, którzy ryzykują tyle pieniędzy w nadziei odniesienia jakiegoś zysku z okropnych chwil ostatnich nieszczęśliwego.

— Uniwersytet wiedeński tak sławny niegdyś z fakultetu medycznego, na który oprócz miejscowych, przybywało wielu słuchaczy z zagranicy, dziś liczy zaledwie 50 imatrykulowanych studentów. Rzecz to godna zastanowienia, że w obec tylu znakomitości profesorskich, tak się liczba słuchaczy zmniejszyła. Jak się przekonano, przyczyną tego upadku wydziału medycznego, są nadzwyczaj utrudnione ostatnie egzamina. Kolegium profesorów wszechnicy wiedeńskiej wystosowało już w tym względzie memoryał, który będzie przedstawiony ministerstwu oświaty.

Praga. Z Budziejowic czeskich donoszą, że dnia 18 b. m., podczas nabożeństwa w tamtejszym kościele, parobek pewien usiłował za-

---

że była najwyższą w całych kopalniach, więc postanowił wejść. Zaledwie jednak zrobił z pięćdziesiąt kroków, gdy myśl, że nie będzie mógł stanąć, ani poruszyć się swobodnie, podziałała na niego nieprzyjemnie i w miarę jak postępował i jak wąskie podziemie przedłużało się, ciemności, które go otaczały i które odrysowały się przy wątpliwem świetle latarni, powietrze ciężkie i zabijające, nietylko że sprawiało mu przykre uczucie, ale zaczął nawet powoli słabnąć. To też jak tylko mógł wyjść z tej niskiej galeryi i znalazł się w jednej z sal trochę obszerniejszych, odetchnął głęboko, jak człowiek, który zdołał uniknąć niebezpieczeństwa.

Zrzekł się więc przedłużenia swych badań, postanowił opuścić jak najprędzej to niegościnne i ponure królestwo śmierci, w którem tylko tak nieszczęśliwi mieszkańcy byli w stanie wytrzymać.

Zbliżył się do jednego z szybów i czekał, aż dwie kobiety przyczepione do końca liny. spuszczą się na dół, aby idąc za ich przykładem, mógł się wydostać na owym powietrznym moście, na świeże powietrze.

Naraz w jednym z otworów zobaczył światło latarni, w którem ukazała się kobieta, której toaleta dystyngowana, stanowiła kontrast uderzający w obrazie, jaki przedstawiały te miejsca. Zauważyliśmy już, że lord B. nie był wolnym od ciekawości, chciał zgłębić i tę tajemnicę. Lecz zaledwie zrobił kilka kroków, gdy poznał z wielkiem zdziwieniem, starszą z dwóch dam, za któremi jechał w ciągu swej podróży. Ta pani ukłoniła mu się, jak staremu znajomemu. W tych podziemnych otchłaniach dwaj mieszkańcy świata, są jak dwaj współziomkowie, spotykający się w dalekim i obcym kraju, i z łatwością przychodzi do zawiązania znajomości między niemi.

— Lord Barley, jeźli się nie mylę — rzekła dama, gdy ten oddał jej ukłon.

Lord potwierdził, okazując zarazem wielkie zadziwienie — że może być znanym przez damę, której on nie znał wcale.

— Widziałam pana parę razy na balu w ambasadzie francuskiej w Londynie. Miejsce niekoniecznie przyjemne dla użycia przechadzki — rzekła wskazując około siebie.

— Szczególniej dla dam — odpowiedział lord Barley, uśmiechając się. — Ale pani jest zapewne właścicielką tych kopalń?

— Bynajmniej — odpowiedziała dama — należą do lorda Rosamond. Ja zaś jestem lady Sherfild; tu jesteśmy obowiązani sami się przedstawić, taka zdaje się jest etykieta tych miejsc.

To nazwisko było znanem lordowi. Rodzina Sherfild należała do najdawniejszych i najbogatszych w arystokracyi angielskiej.

— Przyszedłeś pan tu — mówiła dalej dama — aby studyować warunki, a raczej nędzę tych nieszczęśliwych istot? Jeźli pan zechcesz iść ze mną, będę go oprowadzała po tych miejscach.

Naturalnie lord B. wstydziłby się odmówić przez tchórzostwo takiej przechadzki, proponowanej przez damę. Wreszcie poczuł rodzącą się nadzieję zobaczenia jeszcze raz wdzięcznego zjawiska tego poranku. Widział dobrze, że młoda panienka nie towarzyszyła swej starszej towarzyszce do tej ciemnej przepaści, tak niestosownej dla wątłej roślinki jak ona; zdawało mu się jednak możliwem, że stosunki zaczęte pod taką wróżbą nie zmienią się pewno i na powierzchni ziemi. Tymczasem podał ramie lady Sherfild i pogrążyli się oboje w nowych galeryach.

Barley, aby dotrzymać placu swej towarzyszce, musiał się zgiąć we dwoje, lecz miłość własna i dobry przykład podtrzymywały jego odwagę. Spotykali wszędzie, w ciemnych załukach i w ogromnych salach, bandy robotników obojga płci, dźwigających wielkie na plecach kosze, pod których ciężarem uginali się ci nieszczęśliwi. Zdawało się, jakoby na czterech nogach chodzili, jak zaklęte zwierzęta. To znów małe dzieci ciągnęły lub pchały z trudnością wózki pełne węgla; ta ciężka praca, wyczerpywała ich rodzące się dopiero siły. Przez długość galeryi widać było po dwóch stronach dziury przebijane w różnych odległościach i tak małe, że dziecko sześcioletnie stanąćby nie mogło. Lord B. spojrzał w niektóre z nich i zbawało mu się, jakby rozróżniał przedmioty ruszające się w ciemności.

— To są boczne galerye — zauważyła lady Sherfild. — Nieszczęśliwi ci ludzie, którzy pracują w nich.

— Jakto! ludzie pracują w tych dziurach?

— Jeźli pan chcesz zobaczyć jednego z nich, musisz się zdecydować na wejście tam, czołgając się.

Uczuwam rzeczywiście gorące pragnienie, poznania z bliska życie tych nieszczęśliwych, lecz zdaje mi się niemożliwem tam się dostać. Podobne przedsięwzięcie przechodzi obowiązki najbezwzględniejszego poświęcenia.

(Dalszy ciąg nastąpi).

mordować wdowę po prezydencie sądu obwodowego baronowę Schwenk, szwagrową zmarłego arcybiskupa praskiego. Okazało się, iż wykonał ten czyn w przystępie szału religijnego.

Tryest. W przeszłym tygodniu przybyło do Tryestu 18 oficerów tureckich, którzy udali się do komendanta miasta, gdzie się wylegitimowali jako honwedzi węgierscy i prosili o wsparcie i bezpłatne odesłanie ich do domu. Opowiadali, że są zawiedzeni pod każdym względem, nietylko że ich nie uwzględniono przy awansie, że służyć musieli w obozie tureckim razem z najdzikszemi narodami, ale nawet nie wypłacono im gaży, tak, że zostali w największej nędzy. Sama mokka i tytoń nie mogły spotęgować ich entuzyazmu dla sprawy tureckiej, aby nie zważali na głód i złe obchodzenie i pozostali w służbie w. Porty. Generał Klapka do których się udawali o pomoc odmówił im, tłumacząc się, że rząd turecki nie wręczył mu funduszów dla ochotników.

Budapeszt. Nowo odkryty święty turecki Gül-Baba spoczywający przez trzy wieki w Budzie, zaczyna być bardziej popularnym w stolicy węgierskiej jak w stolicy islamu, gdzie nie chcą wierzyć w świętość tego żebraka. Urządzają się demonstracye za demonstracyami nad grobem Gül-Baby. Nową demonstracyę urządzają teraz akademicy madjarscy na dzień ogłoszenia konstytucyi tureckiej. Nad ozdobionym odpowiednio grobowcem Gül-Baby, zapalić mają przepyszną lampę, jako symbol światła wschodzącego nad Turkami.

Zagranica.

Belgrad. Ministrowie prowadzić będą dalej czynności aż do utworzenia nowego gabinetu. Podanie się się ich do dymisyi nastąpiło w skutek dania ognia z twierdzy belgradzkiej na statek austryacki na Dunaju.

Berlin. Dziś ma nastąpić zamknięcie parlamentu niemieckiego. Aktu zamknięcia cesarz zamierza dokonać osobiście.

Bruksella. Donosiliśmy już o katastrofie bankructwa banku kredytowego, który przez zniknięcie dyrektora Emerique doznał deficytu 4 milionów franków. Zaraz tego samego dnia t. j. 14 bm. interpelowany na posiedzeniu izby niższej parlamentu, minister finansów, odpowiedział, że już uczynione zostały kroki dla zabezpieczenia poszkodowanych od większych strat, porozumiano się z bankiem narodowym i wyjednano w sądzie handlowym zwłokę jednomiesięczną. Tymczasem publiczność tłumnie oblegała bank kredytowy i zaszły tam sceny zatrważające. Jeden ze zrujnowanych kapitalistów padł na miejscu apopleksyą tknięty. W liście zostawionym przez zbiegłego dyrektora opisuje on, że błąkał się przez parę godzin w lasku de la Cambre w zamiarze odebrania sobie życia, lecz odstąpił od tego, bo uważa, że życie jego należy do towarzystwa banku kredytowego, któremu winien dać wszelkie wyjaśnienia w zamęcie powstałym z jego winy. Podług telegramu z dnia 15 bm. został Emerique aresztowany w Paryżu.

Konstantynopol. Jutro rozpoczną się posiedzenia pełnej konferencyi. Ogłoszenie konstytucyi ma nastąpić bezzwłocznie.

Londyn. Konsul angielski w Nikołajewie, w sprawozdaniu przesłanem do swego rządu, dołączył spostrzeżenie, które silnie zainteresowało cały ogół, a szczególnie osoby, pozbawione najpiękniejszej ozdoby swej głowy, bo włosów. Konsul miał służącego, którego główną czynnością było czyszczenie i zapalanie lamp; czynność tę sprawował już od lat młodszych, kiedy jeszcze lampy olejne były w używaniu. Miał zawsze zwyczaj obcierania o włosy zatłuszczonych palcy. Czy to skutkiem oleju, czy też z postępem lat, dość na tem, że został prawie łysy, choć jeszcze nie był zbyt stary. Zdziwienie konsula było wielkie, kiedy spostrzegł, że łysina służącego pokryła się z czasem bujnemi włosami. Po zbadaniu przyczyny tego zjawiska przekonał się konsul, że tak, jak dawniej z olejem, tak i teraz przy lampach naftowych, nie odwykł służący od ocierania naftą zatłuszczonych palcy o głowę, choć tam włosów już nie było, i temu zawdzięcza nowy porost. Donosząc o tem czytelnikom *Kuryera*, radzimy jednakże, aby osoby chcące zalecać drugim to lekarstwo, raczyły najprzód spróbować na sobie, bo jakkolwiek jest to urzędowa wiadomość, jednakże nie bierzemy na siebie odpowiedzialności. W każdym razie środek jest niewinny i nikomu zaszkodzić nie może.

Odessa. Przesyłka złota, jak zapewnia *Noworosyjski Telegraf*, dokonaną została w tych dniach z Petersburga do Kiszeniewa w znacznej ilości. Złoto owe zajmowało cały pociąg, złożony z dziesięciu wagonów, który umyślnie był wysłany. Przeznaczone ono jest na wydatki dla wojska, wrazie, jeżeli takowe udać się będzie musiało zagranicę. Pociąg konwojowany był przez osobny oddział wojska i urzędników banku.

Paryż. Syn księcia Galliera, pod nazwiskiem Ferrari mieszkający w Paryżu, gdzie jest profesorem w jednym z zakładów publicznych, w dzienniku *Gaulois*, protestuje przeciw nadawaniu mu tytułu księcia Galliera, do którego, jak powiada, nie ma prawa, ponieważ uważa się za Francuza i z przekonania jest republikaninem.

Petersburg. D. 18 b. m. przed soborem Matki Boskiej Kazańskiej miała miejsce demonstracya nieprzychylna rządowi. Aresztowano wiele osób. Zdaje się, że studenci i studentki Akademii lekarskiej i Techniki mieli udział w tej demonstracyi.

Rzym. Kardynał Konstanty Patrizzi, o którego skonie doniósł telegram, urodził się w r. 1788 w Sienie, a od r. 1836 był kardynałem i jeneralnym wikarym papiezkim, oraz dziekanem kolegium świętego. Oprócz tego piastował wiele innych jeszcze wysokich dostojeństw kościelnych. Politycznej roli nigdy nie odgrywał.

———×———

Wiadomości literackie.

— Pisemko księgarskie p. n. *Bibliografia polska*, wydawane dotychczas nieperyodycznie przez księgarnię polską we Lwowie, wychodzić będzie od Nowego Roku, jako pismo miesięczne, w d. 25 każdego miesiąca. Przedpłata roczna wynosi tylko 1 złr. 20 c.

— Pismo lwowskie *Towarzysz pilnych dzieci* rozpoczyna z nowym rokiem druk powieści Wacława Szymanowskiego p. n. „O biednym muzykusie i o lichu, które u niego siedziało za piecem“.

— Setny drugi zeszyt „Dziejów powszechnych“ Szlossera, wydawanych nakładem księgarni Polskiej we Lwowie rozesłany właśnie został przedpłatnikom. Z zeszytem tym kończy się kwartał siedemnasty i rozpoczyna się ostatni rok wydawnictwa tego pomnikowego dzieła, które jeszcze od początku, jak to dawniej donosiliśmy, prenumerować można.

— Pan Stefan Buszczyński, autor dzieła „Europa i Ameryka“ i wielu innych, napisał obszerną rozprawę historyczną p. n. „Znaczenie Słowiańszczyzny w dziejach a Karpat w Słowiańszczyznie“.

— Podobno powzięto w Warszawie zamiar wydania zbiorowego wszystkich pism Stanisława Jachowicza. Myśl bardzo piękna.

———•———

Archeologia i sztuki piękne.

— Donosiliśmy o chorobie Henryka Wieniawskiego, obecnie donoszą z Warszawy, że w niedzielę zachorował tamże brat jego Józef Wieniawski, i że objawy choroby są dość niepokojące.

Teatr.

— Zaraz po świętach odegraną zostanie słynna komedya Barriera „Najnowszy skandal“, na benefis ulubionego naszego artysty p. Szymańskiego. Nazwisko artysty i autora, aż nadto wystarcza, aby p. Szymański kilka biletów stuguldenowych, mógł schować do swego pugilaresu.

— Wczorajsze przedstawienie powiodło się wcale dobrze, o czem świadczyły oklaski dla występujących artystów w komedyach: „Consilium facultatis“ i „Za pozwoleniem łaskawa pani“. Przedstawienie urozmaicone było występem pani Wierzbickiej, która odśpiewała wybornie ostatnią scenę z „Halki“.

— Przez ten tydzień odbywają się pamięciowe i czytane próby ze sztuk, które po świętach mają być przedstawione na naszej scenie, na benefis artystów krakowskich. I tak, na benefis p. Szymańskiego komedya Barriera: „Najnowszy Skandal“, „Bankructwo“ Björnsterna (benefis p. Podwyszyńskiego); „Niby-Małżenstwa „komedya Paillerona, na benefis p. Marczello; „Iwan Podkowa“, dramat uwieńczony na konkursie krakowskim, na dochód p. Sobiesława itd. itd.

— „Pojedynek szlachetnych“, komedya Sewera, przetłumaczoną została na język niemiecki. Znakomity dyrektor teatru miejskiego w Wiedniu p. Laube, posiada już rękopism przekładu niemieckiego, dostarczony mu za pośrednictwem p. Koźmiana. Ciekawa rzecz, jaki będzie sąd krytyki wiedeńskiej o tym utworze.

Ostatnie wiadomości.

— Dla p. Zygmunta Stęczyńskiego otrzymaliśmy od nieznajomego 5 złr., które natychmiast odesłaliśmy.

Lwów. Do *Dziennika Polskiego* telegrafują z Wiednia, że ministerstwo zgodziło się na założenie drugiego gimnazyum polskiego we Lwowie, pod warunkiem odstąpienia gruntu przez gminę.

Wiedeń. Wszystkie dzienniki domagają się stanowczej i zupełnej satysfakcyi, za strzelanie do monitora austryackiego. Przypuszczają możebność zajęcia Serbii przez wojska austryackie.

Konstantynopol. Gubernatorem Bułgaryi, ma być mianowany Nubar pasza.

Korespondencya.

Autorowi kartki korespondencyjnej. Dziękujemy. Będzie sprostowane bezwłocznie.

— Dnia 21go grudnia pochmurno, cały wieczór i noc deszcz obfity; termometr od — 1·6 doszedł do + 1·2 C. Barometru stan bardzo niski i jeszcze opada; o godz. 6ej rano dnia 22 stan jego był 720·1 mill.; termometr + 1·0 C. Wiatr północno-wschodni.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 59.

Zachód słońca o godzinie 3 minut 59.

— Dziś w piątek *Such.* Zenona żołn. m. Jutro w sobotę *Wigibia* Wiktoryi.

Biblioteka Jagiellońska w kollegium Jagiellońskiem otwartą bywa na użytek publiczny codziennie od godziny 9 do 1-szej, dla zwiedzających we czwartki a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego, w Collegium majus (ś. Jana Kantego) otwarty codziennie (oprócz świąt i feryj) od godz. 12 do 2. Wstęp bezpłatny.

Wystawa nieustająca Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11 do 4, prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

Muzeum techniczno-przemysłowe w zabudowaniach klasztoru OO. Franciszkanów otwarte dla zwiedzających codziennie od 10 do 1éj i od 3 do 6 za opłatą 20 c. zaś w Niedziele i święta w tychże godzinach bezpłatnie.

Pociągi drogi żelaznéj w Krakowie.

Odchodzą:

	Pospieszny:	Osobowy:	Mięszany:
Do Lwowa	o g. 9·20 w.	o g. 10·39 r.	o g. 10·48 w.
Do Wieliczki			o g. 12·5 w poł.
Do Poznania	o g. 7·51 r.	o g. 6·7 r.	
Do Warszawy	o g. 8·30 r.	o g. 7·10 r.	
Do Wiednia	o g. 7·51 r.	o g. 6·5 r.	o g. 10·10 r.

Przychodzą:

Ze Lwowa	o g. 7·13 r.	o g. 2·38 pop.	o g. 5·15 r.
Z Wieliczki			o g. 6·25 w.
Z Poznania	o g. 9·45 w.	o g. 3·30 pop.	
Z Warszawy	o g. 9·45 w.	o g. 5·43 pop.	
Z Wiednia	o g. 8·53 w.	o g. 9·45 r.	o g. 11·15 r.

Godziny wskazane są według zegaru krakowskiego.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków, dnia 21 Grudnia.	płacą zł.	płacą c.	żądaj. zł.	żądaj. c.
za 100 rubli papierami	153	25	155	—
za 100 rubli w srebrze	170	—	176	—
zs 100 mark niemieckich	61	50	63	—
za 100 złr. w. a. w srebrze	113	—	115	—
za 100 złr. w. a. kupon. w srebrze płatn.	112	—	114	—
za dukat ważny	5	90	6	05
za napoleondor	09	95	10	15
za 100 złr. w oblig. indemn. galic.	82	25	84	75
za 100 złr. w 4% list. zast. T. kr. ziem. Lw.	—	—	77	50
za 100 złr. w 5% list. zast. T. kr. ziem. Lw.	82	75	84	75
za 100 zł. w. a. srebrem 5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat	92	—	—	—
za 100 zł. w. a. banknotami 6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat	86	50	89	—
za 100 zł. w. a. banknotami 6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 18 lat	—	—	89	50
za 100 zł. w. a. banknotami 7% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 20 lat	—	—	98	50
za 100 złr. w 6% list. Banku hipoteczn.	84	50	86	50
za 100 złr. w6% list. dłuż. Gal. zakł. włoś.	90	—	93	—
	rs.	k.	rs.	k.
za 100 rs. w 4% list. zast. Kr. Pol. Serya I.	94	25	97	25
za 100 rs. w4% list. zast. Kr. Pol. Serya II.	—	—	—	—
za 100 rs. w 5% listach zast. Kr. Pol.	88	—	90	50
za 100 rs. w 4% listach likwid. Kr. Pol.	77	—	79	—
	złr.	c.	złr.	c.
Akcye drogi żel. Kar. Ludw. po złr. 200	199	—	203	—
Akcye drogi żel. Lwow.-Czer. po złr. 200	108	—	112	—
Akcye Bank. Gal. d. H. i P. złr. 200	—	—	—	—
Losy miasta Krakowa	14	50	16	—
Losy miasta Stanisławowa	18	—	20	—

Wiedeń, 21-go grudnia, godzina 2 minut 30 po poł. Renta papierowa 60·15— Renta srebrze 66·30 — Losy z r. 1860 109·50· — Akcye Banku Narod. 820·—·— Akcye kredytowe 133·60· — Londyn 126·10. — Srebro 113·90·— Napoleony 10·09½. Lombardy 78.— Losy z r. 1864 129·75. Akcye kolei Karola Ludwika 200·50. Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 110·—— Akcye kolei węg. północ. wschod. 84·— Akcye kolei węg.-wschod. 29·50 Anglo Bank 68·25— Obligacye indemn. galicyjskie 83·—— Losy premiowe węgierskie 69·— Akcye kolei Koszycko-Bogum. 83·— Akcye kolei półn. zach. austr. 116·75 Listy zastaw. hipoteczne 68·—— Obligi pierwszeństwa kolei państw. —·—— Marki 62·17 Ruble 1542·5

Usposobienie giełdy: stałe

Redaktor odpow. i wydawca *Jan Kwiatkowski.* W drukarni „CZASU“ Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*